

Zadzwoił do mnie, zanim zdołałem wsiąść do samochodu. Mówił cicho i szybko, odgadłem, że wyszła do innego pokoju, żeby ułożyć włosy albo się przebrać. Albo całkiem się rozebrać, nie wiadomo.

– Varg, musimy pogadać.

– Kiedy tylko chcesz. W twoim biurze?

– Nie tym razem. Czy mogę przyjść do ciebie jutro rano, przed otwarciem biura?

– Przed otwarciem mojego czy twojego biura?

– Przyjdę do ciebie o ósmej – rzucił szybko, po czym niespodziewanie podniósł głos: – Nie, teraz nie mam czasu. Jeśli można, omówimy to jutro. W porządku? Do zobaczenia.

Przerwał połączenie. Najwidoczniej wracała właśnie do pokoju, w ubraniu lub nago.

Obserwowałem z samochodu okna, które wedle mojej rachuby należały do niej. Zasłony nie były zaciągnięte, światło nie zgasło. Jeszcze nie.

Zapaliłem silnik i zjechałem z powrotem do centrum. Byłem na ulicy Króla Oscara, gdy mój telefon znów zadzwonił. Przejechałem przez skrzyżowanie z Nygaten, zjechałem na pobocze przy Bergen Katedralskole i odebrałem.

– Tak?

– Varg Veum? – usłyszałem damski głos i po chwili poznałem inspektor Annemette Bergesen.

– Tak.

– Gdzie teraz jesteś?

– Przy Króla Oscara, rzut beretem od posterunku.

– Tak, ale nie dzwonię stamtąd. Czy jesteś dyspozycyjny?

– Siedzę za kółkiem i jestem trzeźwy jak skowronek.

– A czy możesz przyjechać na Tollbodhopen?

Poczułem nagły skurcz żołądka.

– Owszem, a dlaczego?

– Wyłowiliśmy tam zwłoki z morza. Ciało młodej dziewczyny.

Skurcz przemieścił się aż pod szyję, z trudem mogłem przełknąć ślinę.

– Ale dlaczego dzwoniś z tym do mnie?

– Przejrzeliliśmy jej portfel w poszukiwaniu dowodu tożsamości i znaleźliśmy tam między innymi twoją wizytówkę.

– Jakiego koloru włosy miała ta dziewczyna?

– Przyjeźdź tu, proszę, porozmawiamy na miejscu.

To była nieprzyjemna jazda. Z tego, co pamiętałem, dawałem wizytówkę zarówno Hege, jak i Tani. Gdy mijalem ulicę Sundta, zauważyłem, że jest tam wyjątkowo pusto, żadnych dziewczyn. Na Tollboden zobaczyłem karetkę i radiowozy, oraz gromadkę gapiów. Postawiłem samochód na chodniku pod murem pobielonego gmachu służby celnej.

Na parkingu od zachodniej strony zebrało się sporo ludzi. Zbliżałem się ze wzrokiem wbitym w tę grupkę, ale po ciemku nie mogłem dostrzec tych, których szukałem. Miejsce na brzegu morza, gdzie znaleziono zwłoki, policja odgrodziła taśmą. Przepychałem się niechętnie przez tłum. Na jego skraju zatrzymał mnie policjant, ale pozwolił mi przejść, gdy usłyszał, że wezwała mnie inspektor Annemette Bergesen. Za moimi plecami błyskały lampy aparatów. Prasa była na miejscu, jak zawsze. Nie na darmo mieli na biurkach policyjne radia.

Kobietę wyciągnięto na keję. Obok niej leżał defibrylator, ale było już za późno, by go użyć. Stanowczo za późno.

Annemette Bergesen wypatrywała mnie, ale podchodząc, ominąłem ją wzrokiem i skierowałem go w dół. Włosy dziewczyny były czerwone, mimo że nasiąkły morską wodą. Błada cera miała niebieskawy odcień, oczy były nienaturalnie szeroko otwarte, a na szyi widniały ciemne odciski palców. Nie żyła, ale wciąż wydawało mi się, że słyszę u niej północno-norweski akcent.